

Katarzyna Męcner

Rola współczesnej Afryki na tle podziału Północ–Południe. Kryteria współczesnego podziału świata a problemy demokracji

Pojawienie się nowożytnego systemu międzynarodowego utożsamiać należy z wkroczeniem na arenę polityki światowej państwa narodowego. Od tego czasu to właśnie ono stało się jego podstawowym elementem, mając ogromny wpływ na kolejno następujące po sobie odmiany łańców światowych, począwszy od westfalskiego poprzez koncert mocarstw, łańć wersalski, zimnowojenny i współczesny. Odpowiednio do tego przez długie lata stosunki międzynarodowe utożsamiano ze stosunkami międzypaństwowymi, a szczególną rolę przypisywano tym najsilniejszym, pretendującym do statusu mocarstwa, supermocarstwa lub hegemonu. Istniejący stan rzeczy uległ zmianie, gdy na scenie międzynarodowej pojawiły się pierwsze organizacje międzynarodowe. Rozpoczął się trwający do dzisiaj spektakl polityki światowej „między różnorodnymi pojedynczymi lub zorganizowanymi podmiotami społeczności międzynarodowej”¹ o różnych możliwościach i potencjalnie odmiennych rolach do odegrania.

Cechami współczesnych stosunków międzynarodowych są: pluralizm, złożoność, żywiołowość i współzależność. Ta o największej

¹ T. Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe. Teorie, systemy, uczestnicy*, Wrocław 2006, s. 163.

wadze to współzależność, powodująca umiędzynarodowienie życia społecznego, co ma największe przełożenie na sferę gospodarczą, naukowo-techniczną i komunikacyjną, a także eksterioryzację wielu lokalnych problemów, co jest konsekwencją niesłabnącej współzależności państw, regionów, a nawet kontynentów. Ten nieustannie pogłębiający się proces wymusza poszukiwanie konstruktywnych, dalekich od przemocy i politycznych nacisków sposobów rozwiązywania zaistniałych problemów. Pod pojęciem współzależności rozumie się „szczególny związek pomiędzy przynajmniej dwoma podmiotami, polegający przede wszystkim na tym, iż strony tego związku nawzajem określają się, wyznaczają lub warunkują”². Skutkiem egzystencji państw opartej na coraz to większej współzależności jest możliwość zaistnienia konfliktów międzynarodowych, które są naturalnym skutkiem wzrastającej częstotliwości kontaktów między stronami, co stanowi wyzwanie dla tradycyjnego systemu państwowego. Wraz z postępującą homogenicznością świata skala procesów globalizacji powoduje konieczność rozwiązywania ich w skali światowej, bowiem to ona generuje i transformuje problemy lokalne na szczebel światowy, co sprawia, iż przyczyn tego procesu należy doszukiwać się zarówno w rewolucji naukowo-technicznej, jak również w powiązaniach nauki i polityki, czego dowodem mogą być prace nad stworzeniem i ulepszeniem bomby atomowej oraz nad środkami i sposobami jej przenoszenia. Najaktualniejszym przykładem może być Korea Północna, która będzie wzmacniać w każdy możliwy sposób arsenał nuklearny w celach samoobrony, co wynika z zapowiedzi Phenianu po krytyce ze strony ONZ³.

Proces globalizacji to nie tylko tworzenie jednego światowego rynku typu kapitalistycznego, to także gra interesów na wielką skalę. Niektórym krajom przyniesie ona niebywale korzyści, inne zyskają na niej trochę mniej, a jeszcze inne mogą poczuć się wręcz przegrane w tych przeobrażeniach, dlatego jest to proces niebywale konfliktogenny. Każdy z podmiotów chciałby bowiem uplasować się

² S.M. Grochalski, *Współzależność – podstawowa determinanta współczesnych stosunków międzynarodowych*, „Kwartalnik Opolski” 1999, nr 1.

³ http://wyborcza.pl/1,76842,6497702,Korea_Polnocna_znow_grozi_atomem.html, 25 maja 2009

w centrum świata w tej osobliwej grze będącej zarazem rywalizacją i współpracą albo przynajmniej nie dać się zepchnąć na peryferie i nie zająć niekorzystnej pozycji na skraju globalnej wioski⁴. Afryce nie sposób ze względów geograficznych i historycznych, co w konsekwencji przekłada się na względy ekonomiczne i polityczne, stać się centrum sceny międzynarodowej, dlatego musi ona mieć pomysł, aby chociaż korzystnie uplasować się na jej skraju. Jednakże transformacja systemów jest konieczna, aby integrowanie się lokalnych, regionalnych i narodowych rynków nabrało rozmiarów globalnych. Odchodzenie od poprzedniego ustroju politycznego i gospodarczego, a także tworzenie nowego, zdeterminowane jest procesami wewnętrznymi, które są autonomiczne w swej logice i dynamice wobec zewnętrznych uwarunkowań. Geopolityczny rozmach transformacji powoduje, iż nie można przed nią uciec. Nieubłagana logika transformacji w warunkach globalizacji prowadzi do zastąpienia systemów socjalistycznych kapitalistycznym. Globalizacja to proces tworzenia się zliberalizowanego i zintegrowanego światowego rynku towarów i usług oraz kształtowanie się nowego międzynarodowego ładu instytucjonalnego służącego rozwojowi produkcji, handlu i przepływu kapitału na skalę światową. W długich okresach gospodarka rynkowa nie może sprawnie funkcjonować i bezkonfliktowo rozwijać swojej międzynarodowej konkurencyjności, jeśli nie wspomagają jej instytucje demokratycznego państwa i społeczeństwa obywatelskiego. Jednakże z punktu widzenia Zachodu rynki krajów rozwijających się nadal określane są jako „wyłaniające się rynki” z tymże wyjątkiem, iż inaczej niż w epoce kolonializmu nie wyłaniają się „za morskiego horyzontu”, ale jako miejsce, gdzie obracać można wielkimi kapitałami i czerpać można z niego znaczące zyski. Kolonializm jako pierwsza najbardziej ekspansywna faza globalizacji odcisnęła się piętnem na późniejszych losach Afryki. Dynamika globalizacji zależy od trzech czynników, których splot może nadać jej niebywałego tempa lub brak któregoś z nich może prowadzić do ułomności, a w konsekwencji do impasu, a w skrajnych przypadkach nawet do

⁴ G.W. Kołodko, *Globalizacja a perspektywy rozwoju krajów posocjalistycznych*, Toruń 2001, s. 13.

wojny. Te czynniki to charakter postępu technicznego, dojrzałość stosunków politycznych, stan teoretycznej wiedzy i praktycznych umiejętności ekonomicznych⁵.

Przeciwstawne pojęcia geograficzne „północ–południe”, a także „wschód–zachód” często pojawiają się jako pojęcia mające na celu wskazanie pewnego typu różnic charakterystycznych dla tych obszarów. Pojęcia te utarły się na przestrzeni wieków i funkcjonują do dnia dzisiejszego i są często używane przy opisywaniu stosunków międzynarodowych i nakreślaniu geopolitycznych podziałów. Często posługują się nimi politycy i ekonomiści. „Wojna Północy z Południem” dotyczy okresu zmagania między Konfederacją i Unią, które stanowiły istotny rozdział historii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Współcześnie używa się sformułowania „bogata Północ” i „biedne Południe” w stosunku do całego świata. Zmienne są tylko punkty odniesienia. W przypadku tzw. wojny o zniesienie niewolnictwa⁶ te określenia geograficzne dotyczyły jedynie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jeśli mowa zaś o zagrożeniu gospodarczym dotyczącym „biednego Południa”, chodzi o relacje między anglosaską a latynoską częścią kontynentu amerykańskiego, ale także o stosunki między „białą” Europą i „czarną” Afryką. Nowym kryterium podziału jest szeroko rozumiana jakość życia, zawierająca w sobie zarówno wymiar społeczno-ekonomiczny, określany m.in. przez konsumpcję, poziom ochrony zdrowia i edukacji, jak i polityczny, znajdujący odbicie w przestrzeganiu praw politycznych i swobód obywatelskich. W skali samej tylko Europy nie sposób wyzbyć się podziału południkowego między wschodem a zachodem kontynentu. Relacje pomiędzy Południem i Północą dla jednych wiążą się z płaszczyznami rozwoju kultury, a dla innych dowodzą istnienia „strefy ducha kapitalistycznego”⁷. Dychotomiczne pojęcia Północ–Południe szerzej utarły się po raporcie opublikowanym w 1978 r. przez Niezależną Komisję do spraw Rozwoju Międzynarodowego, tzw. Komisję Brandta, powołaną przez Bank Światowy⁸. Niewątpliwie jednak

⁵ Tamże, 25–26, 35.

⁶ W rzeczywistości chodziło o odmienne modele gospodarki.

⁷ H. Samsonowicz, *Północ–Południe*, Wrocław 1999, s. 5–7.

⁸ http://www.wgsr.uw.edu.pl/pub/uploads/File/aaa2007/M_Solarz.pdf, 25 maja 2009.

współcześnie próba nakreślenia podziału Północ–Południe jest zadaniem trudnym i budzącym spory. Problemem nie jest tylko ustalenie przebiegu tzw. linii Brandta na mapie, ale w gruncie rzeczy w ogóle określenie ogólnej liczby tych linii. Globalizacja buduje bowiem model świata złożony z wielu linii Brandta, które tworzą rzeczywistość w trzech wymiarach – globalnym, regionalnym i lokalnym⁹.

Okres, który nastąpił po długo trwającej epoce ucisku kolonialnego, był dla Afryki czasem szczególnym. Młode niepodległe państwa musiały podjąć zadanie urządzenia swojego niepodległego bytu w niezwykle trudnej sytuacji, w jakiej w tym czasie się znajdowały. To głównie problem wypracowania własnych i właściwych form ustrojowo-politycznych, a także gospodarczych podstaw własnej egzystencji. Skomplikowana sytuacja polityczna, dziedzictwo kolonialne, brak kadr, wszystko to spowodowało, iż koncepcje rozwoju społeczno-politycznego, nie zawsze uwzględniające realne podstawy polityczne i gospodarcze, załamywały się w większości, a ich zwolennicy przeżywali okresy rozczarowania i frustracji. Ich aspiracje oparte bardziej na romantycznych niż pragmatycznych przesłankach nie znalazły wyrazu w rzeczywistych działaniach. W młodych państwach zróżnicowanych wewnątrznie pod względem etnicznym, językowym, religijnym i kulturowym, partykularne interesy brały górę nad czynnikami integrującymi społeczności tych państw. Problem stanowiły również sztuczne, pokolonialne granice, które budziły żywe emocje wśród afrykańskich przywódców, dlatego nietrudno było o eskalację choćby najmniejszego konfliktu. Oczywistym faktem było, iż strony poszukiwały sojuszników, chętnie widząc protektorów własnej sprawy, choćby dlatego że Afryka w zasadzie nie produkuje broni i z konieczności wchodzi w sojusze z tymi, którzy jej dostarczają. Generalnie rzecz biorąc, bardzo istotne znaczenie dla współczesnego obrazu Afryki ma nie tylko kwestia, czy sporów i konfliktów międzynarodowych będzie tam mniej, ale również w jakim stopniu możliwe będzie utrzymanie ich w fazie niemilitarnej i niedopuszcze-

⁹ <http://isrig.wgssr.uw.edu.pl/uploads///M.W.Solarz.doc>, 2 czerwca 2009.

nie, aby przekształciły się w konflikty zbrojne¹⁰. Po zakończeniu zimnej wojny, wraz z rozpadem Związku Radzieckiego i dwubiegunowego układu sił, zdecydowanie spadł poziom militarnego zagrożenia regionalną lub globalną wojną nuklearną. Pojawiło się jednak wiele konfliktów regionalnych i lokalnych, tłumionych dotąd przez autorytarne struktury władzy państwowej bądź też znajdujących ujście w rywalizacji prowadzonej między Wschodem a Zachodem¹¹.

Konflikty międzynarodowe są rezultatem splotu wielu różnorodnych czynników i zazwyczaj nie jawią się jako bezpośredni rezultat oddziaływania jednego z nich. Najczęściej mówiąc o przyczynie konfliktu, ma się na myśli działania, które bezpośrednio doprowadziły do jego wybuchu. Systematyzując źródła konfliktów J. Prokopczuk, wymienia czynniki: ekonomiczne, polityczne i ideologiczne¹².

K. Kubiak generuje pośród konfliktów lokalnych:

1. konflikty terytorialne – będące wynikiem niemożności wypracowania kompromisowych rozwiązań w sprawie podziału spornych terenów (najczęstszą przyczyną konfliktu jest dążenie jednej ze stron do opanowania obszarów zasobnych w surowce naturalne, wodę, a także terytoriów umożliwiających dostęp do morza, rzeki, linii kolejowej);
2. konflikty na tle ekonomicznym – będące wynikiem występowania rażącej dysproporcji w poziomie życia pomiędzy dużymi grupami ludności;
3. konflikty na tle etnicznym – będące wynikiem ucisku, braku równouprawnienia politycznego i próbą zdominowania przez jedną grupę etniczną mniejszości narodowych,
4. konflikty na tle religijnym – będące wynikiem niemożności koegzystencji różnych grup wyznaniowych na jednym terytorium;

¹⁰ M.M. Kenig, *Spory i konflikty międzynarodowe w Afryce*, Warszawa 1981, s. 101–105.

¹¹ K. Kubiak, *Wojny, konflikty zbrojne i punkty zapalne na świecie*, Warszawa 2005, s. 11.

¹² J. Prokopczuk, *Konflikty w Trzecim Świecie*, „Sprawy Międzynarodowe” 1982, nr 12, s. 8–14.

5. konflikty na tle kulturowym – będące wynikiem niemożności wypracowania powszechnie akceptowanych zasad współżycia społeczności z odrębnych kręgów kulturowych¹³.

Można wysunąć tezę, że toczące się obecnie wojny i konflikty lokalne są często wypadkową następstw zimnej wojny. Wspierając lokalnych sojuszników (zarówno państwa, jak i ruchy partyzanckie a także inne ugrupowania antyrządowe), oba bloki wspierały antagonizmy między stronami konfliktów i niejednokrotnie z obawy przed uzyskaniem dominującej pozycji przez oponenta rozbudzały istniejące między nimi sprzeczności, a także uniemożliwiały próby porozumienia i znalezienia konsensusu. Problem stanowiły również dostawy nowoczesnej broni przez mocarstwa w różne rejony świata, które obecnie znalazły się w rękach lokalnych przywódców, dążących do umocnienia swojej pozycji w zmienionej sytuacji politycznej. Pojawiło się kilka wariantów rozwoju sytuacji wywołanej utratą zainteresowania przez supermocarstwa określonymi rejonami świata. Po pierwsze, konflikty, które pozostawały pod wpływem rywalizacji między Wschodem a Zachodem, utraciły swój wymiar ideologiczny i geostrategiczny, w ich miejsce pojawiły się sprzeczności na tle etnicznym, terytorialnym, religijnym i ekonomicznym. Wobec braku ograniczającej roli mocarstw konflikty te nie tylko nie wygasły, ale nawet uległy nasileniu, często przenosząc się na sąsiednie obszary, co w konsekwencji wywołuje destabilizację całych regionów, przykładem może być Afryka Centralna. W skrajnych przypadkach zwieńczeniem tego procesu jest rozpad bytów państwowych, którym władze centralne zapewniały dotąd spójność terytorialną jedynie dzięki pomocy otrzymywanej z zewnątrz, zarówno tej gospodarczej, jak i wojskowej i finansowej. W taki sposób można zobrazować przebieg wydarzeń w Somalii, rozpad Etiopii na dwa państwa, upadek Libarii i Sierra Leone. Następstwem opisanego procesu w wielu rejonach stały się konflikty o charakterze endemicznym. Do władzy nad poszczególnymi częściami terytorium pretendują uwikłane w wojnę domową ugrupowania o charakterze raczej „band rabunkowych” niż ruchów politycznych, kierowane przez skłóconych przywódców zwa-

¹³ K. Kubiak, *Wojny, konflikty...*, s. 12.

nych „warlordami”. Lokalni przywódcy często pałają się różnymi procederami przestępczymi, od handlu bronią począwszy, poprzez przemyt narkotyków, diamentów, złota, na popieraniu handlu ludźmi kończąc¹⁴.

Państwa postkolonialne w Afryce stanowią rzeczywistość funkcjonującą inaczej niż tradycyjna grupa etniczna lub też zlepek grup, ale także inaczej niż kraje o długiej historii stosunków politycznych. Współczesne państwa afrykańskie powstały w wyniku rozprzestrzeniania się światowego systemu politycznego na terytorium Afryki i w ramach tego systemu rozwinęły się w specyficzny sposób¹⁵.

W celu skonfrontowania tradycyjnych systemów politycznych Afryki okresu przedkolonialnego ze współczesnością i w związku z tym ich zasadność do znajomości podstaw demokracji w celu przeniesienia ich na obecne struktury, należy prześledzić tradycyjne typy afrykańskie. W tym celu oprę się na monografii Sz. Chodaka *Systemy polityczne czarnej Afryki*.

We wszystkich społecznościach afrykańskich struktura rodowa odgrywała doniosłą rolę. Organizacje rodowe stanowiły niejako fundament, na którym powstawały różne formy innego, przyszłego typu organizacji społecznej. Więzy systemu rodowo-szczepowego były na tyle trwałe, iż ich elementy utrzymywały się również wewnątrz kształtujących się stosunków feudalnych. „W porównaniu ze starą organizacją rodową państwo cechuje przede wszystkim podział poddanych według terytorium. Stare organizacje rodowe, utworzone i utrzymywane dzięki węzłom krwi, stały się niewystarczające, przeważnie dlatego, że ich przesłanka – przynależność członków rodu do określonego terytorium – dawno już nie odpowiadała rzeczywistości. Terytorium pozostało, lecz ludzie stali się ruchliwi. Wzięto zatem za punkt wyjścia podział terytorialny i kazano obywatelom pełnić swe publiczne prawa i obowiązki tam, gdzie się osiedlili, bez względu na ród i plemię”¹⁶.

¹⁴ Tamże, s. 12–13.

¹⁵ J.J. Pawlik, *Kreolizacja kulturowa we współczesnym Togo*, [w:] *Z problemów społeczno-politycznych współczesnej Afryki subsaharyjskiej*, red. A. Żukowski, Olsztyn 2004, s. 15.

¹⁶ S. Chodak, *Systemy polityczne czarnej Afryki*, Warszawa 1963, s. 124–125.

Szczep jako podstawowa jednostka etniczna i społeczna stanowił również jednostkę podziału administracyjnego kraju. Przed przywódcami nowo powstałych i powstających państw, w skład których wchodziły dziesiątki różnych szczepów o odmiennych tradycjach, stało zadanie wyboru generalnej linii politycznej wobec istniejących organizacji szczepowych. Wpływ na to ma przede wszystkim wielkość szczepu, stopień zachowania przez niego tradycyjnego systemu i siła dążeń odśrodkowych. Tam, gdzie żyło wiele drobnych szczepów, przewyciężenie separatyzmu było bardziej możliwe, dlatego tu pojawia się koncepcja unitaryzmu, tzn. podporządkowania rozdrobnienia szczepowego ogólnopaństwowym celom i interesom. Natomiast tam, gdzie szczepy pozostały duże i zachował się ich tradycyjny system, przetrwały silne antagonizmy szczepowe i dlatego pojawia się koncepcja federalizmu, tzn. uznawania supremacji jednostek szczepowych nad jednością ogólnopaństwową. Możliwość mobilności społecznej w społecznościach afrykańskich okresu przedkolonialnego była ograniczona pozycją społeczną jednostki, zdeteminowaną z góry urodzeniem, płcią, wiekiem, statusem majątkowym. Funkcje, prawa i obowiązki, związane z każdą rolą społeczną, były usankcjonowane przez prawo zwyczajowe i religię. Stanowiło to podstawę trwałości stosunków społecznych. Tryb funkcjonowania instytucji władzy odbywał się według ustalonego porządku i łączył się często z obrzędami religijnymi. „Demokracja szczepowa” nie była systemem dostatecznie komunikatywnym i nie mogła zaspokoić potrzeb współcześnie zorganizowanych państw¹⁷.

W umysłach wielu ludzi słowa „Afryka” i „demokracja” wydają się zupełną sprzecznością. Gdy myśli się o afrykańskich przywódcach i ich metodach sprawowania władzy, do głowy przychodzi z reguły skrajne przypadki przywódców afrykańskich z lat siedemdziesiątych w osobie Idi Amina, który w 1971 r. zastąpił w Ugandzie Milтона Obotę, oraz Jeana B. Bokasę, który rządził w Republice Środkowoafrykańskiej w miejsce Davida Dacko. Mając na myśli chociażby te dwa przypadki, trudno jest sobie wyobrazić, że na początku lat dziewięćdziesiątych przez Afrykę przeszła fala demokratyzacji. Przebie-

¹⁷ Tamże, s. 126–131.

gała ona na różne sposoby i w niewielu miejscach można mówić o jej pełnym sukcesie, pewne jest jednak, że zmieniła ona wiele w politycznym krajobrazie kontynentu¹⁸.

Poprzez występujące bariery historyczne badacze nie są zgodni, do jakiego stopnia można mówić o braku demokratycznych tradycji na kontynencie afrykańskim. Z jednej strony państwa, które istniały w Afryce przed epoką kolonialną, były rządzone mniej lub bardziej absolutnie królestwami, w których zmiana władcy miewała nieraz bardzo krwawy charakter. Naukowcy wywodzący się ze szkoły kulturalistów wskazują ponadto, że dla społeczeństw afrykańskich charakterystyczne są: nastawienie na przetrwanie i bezpieczeństwo, dominacja grupy nad jednostką, duża rola religii, silne więzy rodzinne, nacisk na konformizm, szukanie bardziej konsensu niż załatwianie sporów na drodze konfliktu oraz cenieńie posłuszeństwa wobec władzy. Z drugiej jednak strony w wielu mniej zorganizowanych i bardziej zdecentralizowanych społecznościach afrykańskich funkcjonowały pewne formy demokratycznego sprawowania władzy i odpowiednie ku temu instytucje. Niektóre plemiona wybierały więc i w razie potrzeby dymisjonowały swoich przywódców, w innych z kolei władza była sprawowana kolegialnie przez rozmaite „rady starszych”. Władcy plemienni byli też nieraz zobligowani do przeprowadzania swoistych „konsultacji społecznych”. Wszystkie te zjawiska występowały najczęściej w niewielkich społecznościach wiejskich. Najbardziej znanym przykładem takich tradycji jest występująca od niepamiętnych czasów na obszarze dzisiejszej Botswany instytucja kgotla¹⁹. Jest to zebranie wioskowej społeczności (lub w węższej formie wioskowego sądu) rozpatrujące sprawy społeczności na zasadzie konsensusu i upoważnione nawet do odwołania aktualnego wodza. Niektórzy upatrują w tej tradycji przyczyny, dzięki której Botswana od pierwszych dni swej niepodległości pozostaje państwem demokratycznym. Jednak bez względu na to, czy w Afryce istniały przesłanki do samorodnego wykształcenia się demokracji czy też nie, epoka kolonializmu unicestwi-

¹⁸ M. Konarski, *Kręte ścieżki afrykańskiej demokratyzacji*, <http://www.psz.pl/content/view/3187/>, 3 czerwca 2008.

¹⁹ http://www.przekroj.pl/wydarzenia_swiat_artykul,2373,1.html 29 maja 2009.

ła wszelkie szanse w tym względzie. Najpierw europejski i arabski handel niewolnikami spustoszył ogromne połacie Afryki i na setki lat zahamował cywilizacyjny rozwój kontynentu. Później z natury scentralizowane i autorytarne rządy kolonialne dążyły do utrzymania swych poddanych w jak największej politycznej bierności. Kolonializm zniszczył też wiele tradycyjnych struktur politycznych, a wraz z nim pojawiło się na kontynencie wiele nieznanymi wcześniej europejskich prądów umysłowych, jak nacjonalizm czy rozmaite odmiany totalitaryzmu. Gdy dodać do tego jeszcze fakt, że wykształcenie stało się udziałem zaledwie ok. 5% mieszkańców kontynentu, a działalność organizacji społecznych (jak chociażby partii politycznych, związków zawodowych czy organizacji pozarządowych) była ograniczana, to trudno się dziwić, że otrzymawszy demokrację, Afrykanie nie bardzo wiedzieli, co z nią uczynić. Paradoksalnie równie niszczycielski wpływ miały czynione przed uwolnieniem kolonii wysiłki mające na celu przygotowanie ich do samodzielnego funkcjonowania. Europejczycy nie mieli bowiem ani cierpliwości, ani pomysłu na to, jak umiejętnie wycofać się z Afryki. Dominowało pragnienie, by jak najszybciej i jak najbardziej bezboleśnie pozbyć się problemu kolonii, czemu pręży do władzy czarni nacjonaści przyklaskiwali z entuzjazmem. W rezultacie czas wewnętrznej autonomii przyznawanej przez kolonizatorów przed nadaniem niepodległości wynosił najwięcej dziesięć lat, jak to miało miejsce w przypadku polityki Brytyjczyków wobec Nigerii, a czasem zaledwie dwa, jak we Francuskiej Afryce Zachodniej. Jeżeli kolonie opuszczano w ferworze walki zbrojnej i chaosu (Kongo), to nie miały one nawet tego wątpliwego luksusu. Pozostawione przez kolonizatorów podstawy prawne nie dawały nowym afrykańskim państwom żadnego trwałego fundamentu ustrojowego. Pragnąc ograniczyć co bardziej radykalnych nacjonalistów, zachować rasową i plemienną równowagę czy też kierując się innymi względami, kolonizatorzy nadawali swym posiadłościom konstytucje tak niezwykle skomplikowane, że dla głoszących (z których w dodatku większość była analfabetami) były zbyt skomplikowane, by mogli je zrozumieć²⁰.

²⁰ M. Konarski, *Kręte ścieżki afrykańskiej demokracji*, <http://www.psz.pl/content/view/3187/>, 4 czerwca 2008.

Od 1957 r. gdy niepodległość uzyskała pierwsza afrykańska kolonia, proces dekolonizacji przebiegał bardzo szybko. W samym tylko słynnym „roku Afryki” niepodległość uzyskało aż siedemnaście państw. Niestety, demokracja nie szła za suwerennością – tylko nieliczne państwa Afryki (jak Botswana czy Gambia) cieszyły się nią przez większość okresu niepodległości. Bohaterowie walk o niepodległość – zarówno pojedyncze charyzmatyczne jednostki, jak i stojące za nimi ruchy polityczne – wykorzystywali swą „narodowo-wyzwoleńczą” przeszłość jako legitymację do sprawowania nieograniczonej władzy. W państwach, w których stanowili zwykle jedyną zorganizowaną siłę polityczną, mającą silne oparcie w strukturach państwowych i świetnie wykorzystującą wspomniane wcześniej słabości ustrojowe, trudno było się im oprzeć przed zagarnięciem pełni władzy. Dążenie do utrzymania władzy metodami pozaparlamentarnymi rosło zresztą wprost proporcjonalnie do tego, jak „wyzwoliciele” coraz słabiej dawali sobie radę z zarządzaniem słabo rozwiniętymi państwami, a dany im na początku kredyt zaufania wyczerpywał się. W większości wyzwolonych państw demokracja parlamentarna zniknęła więc w ciągu paru lat istnienia niepodległości – system jednopartyjny występował tam niemal powszechnie, a dawni przywódcy walki o niepodległość wprowadzali niemal religijny kult swej osoby²¹.

Prawdziwą plagą Afryki stały się jednak wojskowe zamachy stanu. Pierwszy z nich miał miejsce w Togo w 1963 r., gdy wojskowi zamordowali prezydenta Sylvanusa Olympio i przejęli władzę. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w świecie, lecz wkrótce afrykańskie pucze bardzo spowszedniały, bowiem tylko w ciągu następnych pięciu lat Afryka przeżyła aż sześćdziesiąt cztery wojskowe zamachy, próby zamachów i buntów. W latach 70. pucz wojskowy stał się już głównym sposobem zmiany władzy w czarnej Afryce. Blisko trzydzieści lat od „roku Afryki” zdecydowaną większość państw kontynentu charakteryzowały albo rządy wojskowe, albo ustroje jednopartyjne (a często jedno i drugie). Tym bardziej więc zadziwiają zmiany w politycznym krajobrazie kontynentu, do jakich doszło na początku lat 90. Wielu

²¹ Tamże, 3 czerwca 2008.

państwom rządzonym wcześniej twardą ręką nadano wówczas konstytucje, przywracano system wielopartyjny, zezwalano opozycji na legalną działalność. Liczba krajów, w których przeprowadzane były wolne i wielopartyjne wybory, wzrosła z pięciu w latach 80. do niemal czterdziestu w latach 90. Niektórzy przywódcy, jak Kenneth Kaunda w Zambii, Hastings Kamuzu Banda w Malawi, Pierre Buyoya w Burundi czy Mathieu Kerekou w Beninie, pozwolili się pozbawić władzy w zwykłym głosowaniu. W RPA upadł apartheid i rozpoczął się proces pokojowej transformacji ustrojowej. Nawet tam, gdzie nie doszło do zmiany władzy, reżimy zazwyczaj liberalizowały swój styl sprawowania władzy. Nic więc dziwnego, że w Afryce pojawiły się głosy mówiące o „drugim wyzwoleniu”²².

Kluczową rolę odegrał w nim zapewne wpływ czynników zewnętrznych, a zwłaszcza koniec zimnej wojny. Rozpad ZSRR sprawił, że marksistowskie reżimy straciły swojego głównego sponsora i musiały znacznie przemodelować swoje oblicze, jeśli chciały liczyć na zachowanie choć części władzy. Zachód, pokonawszy komunizm, nie miał z kolei żadnego interesu, by dalej wspierać prawicowych dyktatorów. Co więcej, skorumpowane i nieudolne reżimy były też kiepskim partnerem dla interesów i potencjalnym źródłem niestabilności w regionie. Państwa zachodnie rychło dały więc do zrozumienia afrykańskim przywódcom, że jeżeli chcą jeszcze liczyć na pomoc rozwojową z ich strony, to muszą choć częściowo zliberalizować swe reżimy. W połowie 1990 r. rząd Wielkiej Brytanii jasno określił, że będzie udzielał wsparcia tylko tym państwom kontynentu, które przeprowadzą szerokie reformy wewnętrzne. W tym samym roku w podobnym duchu wypowiedział się też prezydent Francji François Mitterand. Po zakończeniu szczytu francusko-afrykańskiego stwierdził, że odtąd pomoc Paryża dla krajów afrykańskich będzie się dzieliła na „chłodną” (dla państw niedemokratycznych) i „entuzjastyczną” (dla państw demokratycznych). Podobną politykę wobec Afryki przyjęły też międzynarodowe instytucje, jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy. Dla dyktatorów, których bu-

²² Tamże.

dzety były w dużej mierze uzależnione od zagranicznej pomocy, był to niewątpliwie argument o dużej sile przekonywania²³.

Rezolucja przyjęta na 55 Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w 2000 r., tzw. Rezolucja Milenijna Narodów Zjednoczonych, założyła, iż będzie wspierać działania na rzecz umacniania demokracji w Afryce i pomagać mieszkańcom tego kontynentu w walce, której celem jest trwały pokój, wykorzenienie ubóstwa i zrównoważony rozwój. W ten sposób starano się włączyć Afrykę do głównego nurtu światowej gospodarki.

W związku z tym postawiono sobie za cel:

1. udzielać pełnego poparcia politycznym i instytucjonalnym strukturom rodzących się demokracji afrykańskich;
2. inicjować i wspierać regionalne i lokalne mechanizmy służące zapobieganiu konfliktom oraz utrwalaniu politycznej stabilności i zapewnić stały dopływ zasobów potrzebnych do prowadzenia pokojowych operacji na kontynencie afrykańskim;
3. przedsięwziąć specjalne środki sprzyjające wykorzenieniu ubóstwa i zrównoważonemu rozwojowi w Afryce, takie jak umorzenie długów, ułatwienia w dostępie do rynków, udoskonalona oficjalna pomoc na rzecz rozwoju, zwiększony napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych jak również transfery technologii;
4. pomóc Afryce zwiększyć zdolność opanowania pandemii HIV/AIDS i innych chorób zakaźnych²⁴.

Adam Biliński widzi znaczną rolę organizacji międzynarodowych w procesach zmierzających do demokratyzacji Afryki. Szczególne znaczenie w tzw. działaniach prodemokratycznych mają Stany Zjednoczone. W Afryce ten proces był bardzo widoczny, jako że państwa afrykańskie są bardzo podatne na naciski zewnętrzne, związane szczególnie z przyznawaniem pomocy gospodarczej. Kraje te są w dużym stopniu uzależnione od tej pomocy. Istnieje bowiem zależność między poziomem rozwoju gospodarczego a obecnością demo-

²³ Tamże.

²⁴ http://www.unic.un.org.pl/dokumenty/deklaracja_milenijna.doc, 2 czerwca 2008.

kracji. Natomiast nie ma już tak jednoznacznej korelacji między owym rozwojem a tym, czy w danym kraju dojdzie do demokratyzacji. Na to wpływa oczywiście wiele innych czynników, przede wszystkim umiejętność społeczeństwa do zaadaptowania się do nowego ustroju i woli elit, żeby wprowadzić instytucje demokratyczne. W Indiach demokracja zaistniała skutecznie w 1950 r., kiedy to odbyły się tam pierwsze powszechne wybory. Ówczesne wskaźniki rozwoju ekonomicznego tego kraju były na poziomie wielu państw afrykańskich, a 75% ludności stanowili analfabeci. Jednak demokracja przetrwała tam przede wszystkim dlatego, że Brytyjczycy już trzydzieści lat przed oddaniem swej kolonii pełni władzy, stworzyli w niej szereg instytucji autonomicznych. Istniał cenzus majątkowy i tylko wyższe warstwy społeczeństwa mogły brać udział w wyborach. Przez ten okres elity zdołały poznać reguły demokracji i przekonać się, że jest to ustrój, który najlepiej służy rozwiązywaniu problemów społecznych. Dzięki temu demokracja utrzymała się już w Indiach niepodległych. Natomiast czas wewnętrznej autonomii przyznawanej przez kolonizatorów wynosił najwyżej dziesięć lat, jak to miało miejsce w przypadku polityki Brytyjczyków wobec Nigerii, trzy razy krócej niż w Indiach. We Francuskiej Afryce Zachodniej trwało to najwyżej dwa lata – pierwsze wybory odbyły się w 1956 r., a w 1958 r. Francja właściwie utraciła kontrolę nad przemianami ustrojowymi. W wielu krajach już w latach 1958–1959, czyli przed oficjalnym przyznaniem niepodległości, nowo ustanowione instytucje zostały obalone. Można więc przypuszczać, że gdyby okres autonomii w krajach afrykańskich był dłuższy, wówczas demokracja miałaby dużo większe szanse utrzymania się. Jest to okres co najmniej dwudziestu lat funkcjonowania instytucji autonomicznych, działających pod osłoną administracji kolonialnej. Miało to miejsce w takich krajach, jak Indie, Cejlon, Jamajka, Trynidad i Tobago, gdzie – pomijając inne aspekty – demokracja utrzymała się. Zachód zrezygnował z żądań wprowadzania demokracji w krajach afrykańskich, ponieważ dyktator, któremu kazano by zliberalizować system polityczny w swoim kraju, zacząłby korzystać ze wsparcia bloku wschodniego. Odnosiło się to nie tylko do dyktatur afrykańskich. Tymczasem w latach osiemdziesiątych coś zaczęło się zmieniać, w Afryce rozpo-

czął się kryzys ekonomiczny. Głównym źródłem kryzysu była niewydolność afrykańskich systemów autorytarnych, które badacze zachodni określają terminem „neopatrymonializmów”. Jest to twór stanowiący połączenie dwóch czynników. Pierwszym jest patrymonialna struktura władzy, polegająca na tym, że władca uważa państwo za swoją własność. Opiera swe rządzenie na utrzymywaniu klientów, którym w zamian za lojalność daje korzyści majątkowe. Drugim jest oparcie władzy na nowoczesnej biurokracji na wzór zachodni. Ze względu na niekorzystną alokację zasobów, system ten okazał się bardzo nieefektywny ekonomicznie i doprowadził do kryzysu gospodarczego, który stał się przyczyną protestów środowisk miejskich w wielu krajach. W czasie tych protestów, które wybuchły już po upadku bloku wschodniego, oprócz postulatów ekonomicznych pojawiły się żądania zmiany systemu politycznego. Ludność doszła do wniosku, że jest to jedyny sposób, by poprawić sytuację gospodarczą. Duży wpływ na to miała społeczność międzynarodowa, która w okresie pozimnowojennym nie widziała już sensu utrzymywania dyktatur przez państwa zachodnie. Zaczęto zatem uzależniać pomoc ekonomiczną z jednej strony od realizacji reform ekonomicznych, z drugiej właśnie od liberalizacji systemów politycznych²⁵.

Obecnie poszczególne państwa afrykańskie możemy pod względem demokratyzacji podzielić na trzy kategorie. Pierwszą są demokracje, przy czym pomijamy tutaj stopień rozwoju społeczeństwa obywatelskiego – minimalnym kryterium są wolne, uczciwe wybory i realna szansa zmiany władzy podczas tych wyborów. Druga grupa, która powstała na początku lat 90. to zliberalizowane autorytaryzmy, gdzie przywódcy, chcąc utrzymać źródła pomocy zewnętrznej, pozornie wprowadzają instytucje demokratyczne. W ten sposób mają zamiar uspokoić zarówno kraje zachodnie, jak i miejscową opozycję. Należy tu wymienić etiopski reżim Melesa Zenawiego, który utrzymywał dobre stosunki z brytyjskim rządem Tony’ego Blaira. Zenawi ponadto jest powszechnie uznawany przez państwa zachodnie jako przywódca, który umożliwił Etiopii w miarę wymierny postęp gospodar-

²⁵ Wywiad z Adamem Bilińskim, afrykanistą, <http://www.psz.pl/content/view/3188/>, 3 czerwca 2008.

czy. Należy też wspomnieć o Jerry'emu Rawlingsie, który rządził Ghaną od 1979 do 2000 r. Rawlings dopuścił do wielopartyjnych wyborów w 1992 r. Nie były one uznane za demokratyczne, jednak zadowolili większość donatorów pomocy ekonomicznej. Dobrym przykładem jest też przywódca Ugandy Yoveri Museveni, chwalony za realizację reform narzuconych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Ostatnią kategorią państw afrykańskich są autorytaryzmy, które zmieniły się bardzo powierzchownie, jak choćby Kamerun, Erytrea czy Togo. Reformy są tu bardzo pozorne, a opozycja brutalnie prześladowana. Te kraje poddawane są intensywnym naciskom zewnętrznym²⁶.

Polityka wspierania demokracji za granicą przez demokratyczne państwa rozwinięte ma liczne uzasadnienia natury prawnej i ideologicznej. W kręgach opiniotwórczych tych państw powszechnie uznaje się demokrację za jedyny ustrój, który jest w stanie zapewnić człowiekowi wolność osobistą. Prawo do sprawowania rządów bezpośrednio lub za pomocą przedstawicieli wybranych w wolnych i uczciwych wyborach jest jednym z praw człowieka, co potwierdza Powszechna deklaracja praw człowieka w art. 21, Międzynarodowy pakt praw obywatelskich i politycznych w art. 25 oraz Afrykańska karta praw człowieka i ludów. Nie ulega wątpliwości, iż pozostałe polityczne i obywatelskie prawa człowieka, jak np. wolność prasy i stowarzyszeń, są właściwie niemożliwe do osiągnięcia w państwach niedemokratycznych. Z tego punktu widzenia wspieranie demokracji za granicą można potraktować jako działanie na rzecz praw człowieka. We współczesnym prawie międzynarodowym takie działanie nie może być uznawane za ingerencję w wewnętrzne sprawy danego państwa, co potwierdziła deklaracja przyjęta na Światowej Konferencji Praw Człowieka w Wiedniu w 1993 r. Istnieją jednakże inne uzasadnienia polityki wspierania demokracji. Wiążą się one z postrzeganiem jej jako ustroju przynoszącego konkretne korzyści w postaci postępu ekonomicznego, ograniczonej liczby konfliktów, nietolerancji i innych niekorzystnych zjawisk sfery społecznej. Obecnie stabilne afrykańskie państwa demokratyczne rozwijają się

²⁶ Tamże.

znacznie szybciej niż państwa autorytarne, a przyczyną tego jest nieefektywność ekonomiczna afrykańskich autokracji. Dane statystyczne dotyczące związku między poziomem demokratyzacji a poziomem rozwoju gospodarczego w Afryce wykazują pozytywną korelację między tymi wskaźnikami. Dowodem na to są materiały zestawiające „wolność na świecie” wg raportu Freedom House²⁷ z Human Development Index²⁸, będącego miernikiem opisującym efekty w zakresie społeczno-ekonomicznego rozwoju poszczególnych krajów.

Kolejną pozytywną cechą systemów demokratycznych jest ograniczanie konfliktów, zarówno wewnętrznych, jak i międzynarodowych. Demokracja umożliwia swobodne wyrażanie poglądów i interesów oraz zapewnia reprezentację rządzonych przez rządzących; tym samym przywódcy nie są skłonni angażować się w sytuacje konfliktowe z obawy przed przegraną w wyborach. Dzięki temu, system demokratyczny działa jak skomplikowany mechanizm rozwiązywania konfliktów w pokojowy sposób. Biorąc pod uwagę tego rodzaju przekonania, politycy państw rozwiniętych wspierają demokrację nie tylko z pobudek czysto idealistycznych, lecz także mając na celu własne korzyści. System międzynarodowy złożony z państw demokratycznych byłby bowiem znacznie bardziej pokojowy, a same państwa demokratyczne sprawiałyby państwom rozwiniętym znacznie mniej problemów (rządziej dochodziłoby w nich do konfliktów wewnętrznych czy kryzysów humanitarnych) niż państwa autorytarne. Promocja demokracji to zatem nic innego jak promocja pokoju i wolności²⁹.

Krwawe wojny, ludobójstwo, głód, epidemia AIDS, chaos polityczny i totalny brak nadziei – taki obraz Afryki od dawna dominuje w korespondencjach z tego kontynentu. Tymczasem rzeczywistość

²⁷ Założona w 1941 r. organizacja jest wyraźnym propagatorem demokracji i wolności na całym świecie. <http://www.freedomhouse.org>, 16 lutego 2008.

²⁸ Wskaźnik rozwoju społecznego – HDI – miernik opisujący efekty w zakresie społeczno-ekonomicznego rozwoju, <http://hdr.undp.org/en/statistics>, 16 lutego 2008.

²⁹ http://www.wgsr.uw.edu.pl/pub/uploads/aaa83/83_Bilinski.pdf, 6 czerwca 2008.

pod równikiem nie jest tak jednoznacznie czarna, jak sugerują upowszechniane od lat stereotypy. W wielu afrykańskich krajach znacznie poprawiły się warunki bytowe i wskaźniki ekonomiczne. Przez dziesięć lat umieralność wśród dzieci zmniejszyła się niemal o połowę. Liczba osób umiejących czytać i pisać wzrosła trzykrotnie. Dwukrotnie więcej dzieci uczęszcza do szkół. Na początku lat 90. tylko w trzech państwach afrykańskich funkcjonował system wielopartyjny. Dziś w dwóch trzecich z 48 krajów leżących na południe od Sahary istnieje polityczny pluralizm. W 2008 r. w wyniku wolnych wyborów fotel prezydenta Ghany zwołał Jerry Rawlings (przed dwudziestu laty objął władzę po krwawym puczu). Po raz pierwszy w historii Afryki reżim, który zdobył władzę przemocą, oddał ją w demokratyczny sposób. Zręby państwa prawa stopniowo budują Mali i Benin na zachodzie Afryki i Botswana na południu. Gdy w kwietniu 1992 r. Alpha Omar Konare obejmował stanowisko prezydenta Mali, nikt się nie łudził, że dotrwa na nim do końca kadencji. Gospodarka kraju właściwie wówczas nie istniała, a administrację zżerał rak korupcji. Niespełna dziesięć lat później Konare zakończył drugą i ostatnią kadencję rządów, demokratyczne reformy okazały się zaś sukcesem. Owszem, można zarzucać, że opozycja, która zbojkotowała wybory w 1999 r., ma małą reprezentację w parlamencie, że służby bezpieczeństwa często działają jak policja polityczna, a wypadki korupcji nadal nie są odosobnione. Z pewnością Mali ma przed sobą jeszcze długą drogę, ale przynajmniej obrany kierunek jest właściwy. Znacznie mniejszy postęp widać w dziedzinie reformowania gospodarki, choć średnie tempo wzrostu PKB wynosi około 4% rocznie. Więcej szczęścia miała Botswana, której przykład przeczy kolejnemu afrykańskiemu stereotypowi, zakładającemu, że posiadanie bogactw naturalnych musi się stać przekleństwem – jak w Kongo, Sierra Leone czy Angoli. Botswana jest jednym z największych na świecie producentów diamentów. Szczyci się najwyższym w czarnej Afryce produktem krajowym brutto na mieszkańca³⁰. W celu wspierania demokratyzacji państwa rozwinięte i organizacje międzynarodowe stosują różnorodne narzędzia. Można tu wymienić

³⁰ <http://www.wprost.pl/ar/11069/Czarna-nadzieja/>, 4 czerwca 2008.

warunkowanie pomocy rozwojowej, bezpośrednie wspieranie demokracji pomocą rozwojową, interwencje zbrojne w obronie rządów demokratycznych oraz naciski dyplomatyczne i sankcje selektywne. Głównym forum uzgadniania polityki udzielania pomocy rozwojowej jest Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (*Organization for Economic Co-operation and Development – OECD*), która skupia wszystkie najistotniejsze państwa udzielające pomocy.

W latach 1957–1963 w wyniku likwidacji kolonializmu na kontynencie afrykańskim powstało wiele niepodległych państw. Ich cechą wspólną stał się fakt, iż znalazły się w podobnej sytuacji gospodarczej i politycznej, obciążone całym dziedzictwem kolonializmu. Na zasadzie tej szczególnej solidarności w obronie wspólnych interesów państwa afrykańskie postanowiły połączyć swe wysiłki w rozwiązywaniu całokształtu problemów kontynentu, czego zwieńczeniem miałyby być powstanie jednej regionalnej organizacji międzynarodowej³¹. Na początku lat 60., kiedy nastroje narodowyzwoleńcze były najsilniejsze, dążeniem przywódców afrykańskich było wykucie jedności w granicach poszczególnych państw, a także między poszczególnymi państwami. Panafrykańści uważali, że wobec narastających tendencji „bałkanizacji”³² Afryki jej siła i pozycja zależą będzie od istnienia skutecznej ponadnarodowej organizacji. Wniosłe idee panafrykanizmu, głoszące geograficzną, polityczną, ekonomiczną i kulturową jedność Afryki, urzeczywistniły się w 1963 r. w postaci Organizacji Jedności Afrykańskiej³³.

Idea jedności afrykańskiej ma stare źródła i tradycje, opierające się na przesłankach historycznych, religijnych i politycznych. Próby

³¹ M.M. Kenig, *Organizacja Jedności Afrykańskiej. Wybrane problemy prawno-polityczne*, Warszawa 1976, s. 7–9.

³² Bałkanizacja – określenie procesu rozpadania się państw, w wyniku którego powstają nowe, często wrogo wobec siebie nastawione. Nazwa pochodzi od Bałkanów, gdzie w XX wieku takie procesy miały miejsce dwukrotnie: przed i w trakcie I wojny światowej oraz w latach 90. Sytuacją taką zagrożone są zazwyczaj państwa wielonarodowe lub wielowyznaniowe, w których występują wewnętrzne konflikty. Przykładem mogą być kraje postkolonialnej Afryki: Nigeria, Sudan, Demokratyczna Republika Konga ale także Indonezja czy Irak, <http://www.stosunkimiedzynarodowe.pl>, 16 lutego 2008.

³³ J.J. Kiwerska, *Afryka. Źródła sukcesów i klęsk*, Poznań 1985, s. 75.

zbliżenia między istniejącymi i nowo powstającymi państwami afrykańskimi podejmowano od 1958 r.³⁴ 22 kwietnia 1958 r. w Akrze, stolicy Ghany, miała miejsce pierwsza Konferencja Niepodległych Państw Afrykańskich³⁵. W dokumentach tej konferencji zostały nakreślone polityczne i prawnomiędzynarodowe zasady jedności afrykańskiej, które następnie rozwinięto i skonkretyzowano na konferencji w Addis Abebie. Niepodległe państwa zgromadzone w Akrze potwierdziły, iż podstawą ich jedności są zasady Karty Narodów Zjednoczonych³⁶. „My, państwa afrykańskie, zgromadzone tu, w Akrze, na naszej pierwszej Konferencji, świadome naszej odpowiedzialności wobec ludzkości, a zwłaszcza wobec ludów Afryki, oraz pragnące utrzymać naszą osobowość afrykańską po stronie pokoju, niniejszym proklamujemy i uroczyste potwierdzamy naszą niewzruszoną wierność Kartie Narodów Zjednoczonych, Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i Deklaracji konferencji krajów Azji i Afryki, odbytej w Bandungu”³⁷. Po spotkaniu niepodległych państw w Akrze, doszło do powstania 23 listopada 1958 r. pierwszej federacji – była to unia Ghany i Gwinei: „Biorąc za przykład trzynaście kolonii amerykańskich, które po osiągnięciu niepodległości utworzyły konfederację, która potem przekształciła się w Stany Zjednoczone Ameryki; Biorąc również za przykład dążenia narodów Europy, Azji i Środkowego Wschodu do zorganizowania się w sposób racjonalny; Biorąc wreszcie za przykład deklarację uchwaloną na konferencji w Akrze w sprawie osobowości afrykańskiej; My, premier Ghany oraz szef rządu Republiki Gwinei, postanowiliśmy [...] utworzyć z naszych dwóch państw trzon Stanów Zjednoczonych Afryki Zachodniej. Zdając sobie sprawę z tego, że wszystkie narody naszego kontynentu również dążą do ściślejszego zespolenia, zwracamy się z apelem do rządów niepodległych państw Afryki, jak również do przywódców i ludności krajów pozostających jeszcze pod obcym panowaniem, aby przyłączy-

³⁴ Tamże, s. 75.

³⁵ Uczestniczyły w niej: Etiopia, Ghana, Liberia, Libia, Maroko, Sudan, Tunezja, Zjednoczona Republika Arabska.

³⁶ M.M. Kenig, *Organizacja jedności...*, s. 8.

³⁷ *Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Polityka zagraniczna państw afrykańskich – zbiór dokumentów*, Warszawa 1970, s. 66.

ły się do naszego działania”³⁸. W 1959 r. powstała Federacja Mali, która nawiązywała bezpośrednio do tradycji średniowiecznego imperium, istniejącego na terenach historycznego Sudanu Zachodniego. Twórcy federacji powoływali się na wzory wielkości, jedności i potęgi politycznej³⁹. Powstanie Unii Afrykańsko-Malgaskiej było wynikiem spotkania w grudniu 1960 r. grupy Brazzaville, która stanowiła stowarzyszenie dwunastu państw afrykańskich, byłych kolonii francuskich. We wrześniu 1961 r. na konferencji w Tananariwie utworzono Unię Afrykańsko-Malgaską, która miała być organizacją rozstrzygającą kwestie polityki wojskowej i gospodarczej państw członkowskich, a jej działalność doprowadziła do powstania grupy Monrowii⁴⁰. „Związek Afrykańsko-Malgaski jest związkiem państw niepodległych i suwerennych, otwartym dla każdego niepodległego państwa afrykańskiego”⁴¹. Idei jedności afrykańskiej należy upatrywać przede wszystkim w panafryanizmie, doktrynie politycznej głoszącej, geograficzną, ekonomiczną i kulturową wspólnotę oraz jedność krajów afrykańskich. Prekursorami ideologii politycznej i politycznego programu panafryanizmu byli Sylwester Williams z Trynidadu, a także Marcus Garvey. Za najwybitniejszych ideologów panafryanizmu w latach międzywojennych uznać należy W.E.B. du Boisa i G. Padmore’a⁴².

Podsumowując powyższe rozważania, można stwierdzić, iż stan wyobcowania się członków elit politycznych od rzeczywistości społecznej prowadzi w znacznym stopniu do niepełnego stopnia społecznej identyfikacji z elitami politycznymi. Afryka, niestety, jest ciągle miejscem alienogennych tendencji przejawianych przez elity polityczne, które stanowią podatny grunt dla konfliktów społecznych. Jednakże Afryka borykać się musi z trudnościami wynikającymi z wielowiekowego ucisku kolonialnego. Problem stanowią również różne wyznania od muzułmanów, chrześcijan aż do wiary w tradycyjnych plemiennych bogów. Wszystko to stanowi skutki historycznej

³⁸ Tamże, s. 74.

³⁹ M.M. Kenig, *Organizacja jedności...*, s. 7.

⁴⁰ J.J. Kiwerska, *Afryka. Źródła...*, s. 75.

⁴¹ Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, *Polityka zagraniczna...*, s. 154.

⁴² M.M. Kenig, *Organizacja jedności...*, s. 7.

przeszłości. Aby plany rozwoju przestały być tylko planami, Afryka musi pokonać najpierw swoich największych wrogów – problemy głodu, nieustannych konfliktów i dziesiątki zmarnowanych szans na stabilizację kontynentu. W Afryce znajdują się zasoby naturalne, jakich żaden inny kontynent nie ma w swym zasięgu. „W momencie tworzenia świata Bóg poczuł się strudzony procesem kreacji, przysiadł ze zmęczenia, zdrzemnął się. Gdy ruszył w dalszą drogę, spostrzegł, że cały wór surowców, którym miał obdarzyć inne kontynenty pozostawił w Afryce. Stąd mamy tam wszystkie złoża surowców z tablicy Mendelejewa, jak: miedź, uran, kobalt, złoto, diamenty, boksyt, ropę naftową” – powiedział Isidore Mavambu Matumona, Charge d’Affaires Republiki Demokratycznej Konga. Paradoks stanowi natomiast fakt, iż Afryka to także najbiedniejszy kontynent, gdzie toczą się wojny lokalne, ludobójstwo, gdzie panuje głód, brak jest wody, szerzą się choroby: AIDS i malaria, nazywane plagami ludzkości. Zaprowadzenie pełnej stabilizacji na kontynencie miałyby stanowić rozwiązanie tych bolączek⁴³.

Zainteresowanie Afryką jest mniejsze niż bezpośrednio po dekolonizacji i słynnym roku 1960. Upadek muru berlińskiego, przemiany w krajach Europy Środkowo-Wschodniej w 1989 r., upadek ZSRR skierowały wzrok ku Europie. O Afryce staje się głośno, gdy dochodzi do takich sytuacji, jak w sudańskim Darfurze, Ruandzie czy Somalii.

Katarzyna Męcner

The role of modern Africa against North–South conflict. The world modern division and the problem with democracy

To sum up all the foregoing considerations, it can be stated that a limited degree of social identification, together with political elites, constitutes an indispensable element of the functioning of political systems and those democratic ones, as well. Unfortunately, Africa is still a place of alienation tendency, manifested by political

⁴³ www.ttg.com.pl/index.php?mode=2&art=5762, 5 czerwca 2008.

elites, which constitutes a basis prone to social conflicts. However, Africa has to encounter difficulties resulting from long-term colonial oppression. The problem also concerns various religions, from Muslims, Christians to the faith in traditional tribal gods. All this is a consequence of historical past. In order to make the plans for its development work, Africa has to defeat its biggest enemies first – the problem of famine, constant conflicts and dozens of wasted opportunities to stabilize the continent. Africa is abundant with such natural resources that no other country has them. “ In the moment of creation of the world God felt tired with the creation process, so he sat down and fell asleep. When he set off to continue his journey, he noticed that he had left a bag full of natural resources, which had been destined for other continents. That is why we have all the natural resources from the periodic table, such as: copper, uranium, cobalt, gold, diamonds, bauxite and oil,” said Isidore Mavambu Matumona Charge d’Affaires of the Democratic Republic of the Congo. What is also paradoxical, is the fact that Africa is the poorest continent of all, with civil wars, genocide, famine, lack of water and spreading disease, such as AIDS and malaria, which are considered to be world’s plagues. The solution to these problems lies in incorporating full stabilization in the continent.

The interest in Africa is slightly smaller than directly after decolonization and the famous year 1960. The Fall of the Berlin Wall, changes in the countries of Middle East Europe in 1989 and the collapse of USSR directed the interest towards Europe. Africa appears in the public eye, only when it comes to events such as those in Sudanese Darfur, Ruanda or Somalia.